

## HISTORYCZNY PORTRET TURYSTY TATRZAŃSKIEGO

Wpisany przez Aleksandra Bazułka  
czwartek, 27 listopada 2014 22:01 -

---

## HISTORYCZNY PORTRET TURYSTY TATRZAŃSKIEGO

Tatry od wieków miały w sobie coś tak majestatycznego, że swoim pięknem i dzikością zwracały uwagę prawie każdego kto tylko zetknął się z ich jestestwem. Jednakże człowiek z natury jest istotą ciekawą i wszystkiego musi doświadczyć na własnej skórze. Ta właśnie ciekawość bez wątpienia wpłynęła na zrodzenie się turystyki górskiej i wytworzyła nową formę aktywności również pod Tatrami. Fama o Tatrach rozniosła się szeroko po całym kraju, a z czasem za naukowcami i innymi wybitnymi jednostkami zaczęli tu przyjeżdżać zwykli zjadacze chleba. W ten sposób ukształtował się swego rodzaju portret turysty tatrzańskiego.

Przez kilkaset lat Tatry były ośrodkiem górniczym, ale w latach czterdziestych XIX wieku ruch turystyczny pod Giewontem był już dość żywy.

Zyskanie sobie przydomka turysty tatrzańskiego nie było wówczas takie łatwe. Wycieczka w Tatry wiązała się ze swego rodzaju szaleńczą odwagą. Nie istniały bowiem żadne wyznaczone szlaki oraz schroniska górskie. Doskwierał również brak drukowanych map i przewodników (pierwszy polski przewodnik autorstwa Eugeniusza Janoty ukazał się w 1860 roku). Problem stanowił również transport pod Tatry. Linia kolejowa łącząca Chabówkę z Zakopanem powstała dopiero w 1899 roku. Do tego czasu podróż z Krakowa była kosztowna i zajmowała dwa dni, a trasę pokonywano góralską furką. Zdarzało się, że turyści zatrzymywali się jeszcze w Nowym Targu aby dokonać ostatnich zakupów przed górską ekspedycją. Zmęczenie wynagradzał piękny widok na panoramę Tatr.

O ile żywność oraz świeże powietrze należało do rzeczy zagwarantowanych, o tyle o wygodnym pokoju hotelowym można było zapomnieć (jedzenie przywożono najczęściej ze sobą, ale na miejscu czekały regionalne przysmaki, jak sery owcze i żętyca). Wówczas podróżni zatrzymywali się najczęściej w skromnych i chłodnych góralskich chatkach, ale zawsze mogli liczyć na gościnność i pomoc ze strony gospodarzy. To nie oznaczało jednak, że nie występowały problemy ze znalezieniem kwatery.

Po znalezieniu miejsca zakwaterowania, przychodził czas na wybór celu górskiej ekspedycji oraz skompletowanie niezbędnego ekwipunku. Podstawą były oczywiście odpowiednie buty, ubiór oraz zapas żywności. Jednakże, jak wspomina sam Walery Eljasz w Ilustrowanym przewodniku do Tatr, Pienin i Szczawnic (1870), w góry zabierano również naczynia, dodatkową odzież i obuwie, latarki, przybory higieniczne a nawet tytoń.

Tymczasem dobranie odpowiedniego ubioru nie należało do najłatwiejszych zadań. Nie było wówczas specjalnej turystycznej odzieży. Stawiano przede wszystkim na wygodę i praktyczność. Dobrze dobrany strój musiał być ciepły, a w tej roli najlepiej sprawdzała się wełna. Najwięcej uwagi należało natomiast poświęcić doborowi obuwia-najlepiej twardego oraz mocnego.

## HISTORYCZNY PORTRET TURYSTY TATRZAŃSKIEGO

Wpisany przez Aleksandra Bazułka  
czwartek, 27 listopada 2014 22:01 -

---

Zanim wyruszone w góry turyści wynajmowali przewodników. Początkowo nie mogli oni pochwalić się zbyt dużą wiedzą na tematy tatrzańskie. Jednak w drugiej połowie XIX wieku działali przewodnicy znający Tatry jak własna kieszeń, gwarantujący większe bezpieczeństwo oraz wysoki profesjonalizm.

Górskie wyprawy trwały nawet kilka dni. Przez ten czas zmagano się z kapryśną aurą, zmęczeniem i innymi trudami. Nocowano pod gołym niebem lub w szałasach pasterskich.

Wracając do czasów, w których ruch turystyczny na Podhalu dopiero rozkwitał, przed naszymi oczyma maluje się historyczny portret turysty tatrzańskiego. Jest w nim coś z ryzykanta, a może nawet szaleńca. Dzisiejszy turysta nie jest już tak wytrawny i ujmujący swoją chęcią poznania. Wysunąć można stwierdzenie, iż na zyskanie sobie przydomka turysty w tamtych czasach trzeba było sobie zasłużyć. Nic nie przychodziło bowiem z taką łatwością, jak dzisiaj. Począwszy od samego dotarcia pod Tatry, aż do górskiej wycieczki na turystę czekały trudności i spore wyrzeczenia.

Jednak coś jest w tych skalnych progach, że od lat wzbudzają pożądanie. Dzikość, tajemniczość, albo jak powiedział Mariusz Zaruski „to z tęsknoty tej za czymś dobrym i pięknym, a tak odmiennym od szarzyzny i podłości codziennego życia, taki prąd silny ku nieużytkom górskim, ku skałom odwiecznym, ku szczytom niczym i nie wiedzieć, po co w błękitach stojącym.”

Aleksandra Bazułka